Rok VI. Kraków-Podgórze, Wtorek 11 Sierpnia 1908 Nr. 183

**Cena Numeru**
**3** centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

# NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 1 Kor., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupezys.
Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

## Pomoc dla dotkniętych klęskami elementarnemi.

Akcya ratunkowa dla przyjścia z pomocą rolnikom, dotkniętym świeżo klęską powodzi, gradu i ulewnych deszczów, głównie w zachodniej części naszego kraju, klęską zaś braku paszy, głównie w południowo-wschodniej części kraju, znajduje się w pełnym toku. Namiestnik, udzieliwszy w powiatach, gdzie klęski te najgroźniej wystąpiły, zasiłków pieniężnych na pomoc doraźną, zarządził zebranie szczegółowych i dokładnych dat przez starostwa, a dla skoncentrowania całej akcyi zapomogowej i należytego zużytkowania funduszów, uzyskanych na ten cel od rządu, postanowił utworzyć przy namiestnictwie komitet główny, do którego zaprosił delegatów Wydziału krajowego i towarzystw rolniczych polskich i ruskich. Zadaniem komitetu będzie, na podstawie materyału, zebranego przez władze polityczne, skarbowe i autonomiczne, zestawić rzeczywisty obraz klęski elementarnej według poszczególnych gmin i powiatów, rozdzielić według tego fundusze zapomogowe na poszczególne powiaty i obmyślić szczegółowo sposób ich użycia. Namiestnik funduszów tych zamierza użyć na dostarczenie rolnikom, dotkniętym klęską a potrzebującym pomocy, ziarna na zasiew i grysu na pokarm dla bydła po cenach znacznie zniżonych, a w tych miejscowościach, w których plony doszczętnie zostały zniszczone, wyjątkowo za darmo. Rozdziałem zapomóg w tych powiatach, dotkniętych klęską, zajmą się komitety powiatowe, utworzone pod przewodnictwem starostów w sposób analogiczny, jak komitet główny.

Równocześnie polecił namiestnik starostom przestrzedz ludność, która w niektórych powiatach obawiając się braku paszy, zaczęła bydło poniżej wartości jego sprzedawać, ażeby tego nie czyniła ze względu na akcyę zapomogową, która jej w wyżywieniu bydła przyjdzie w pomoc.

## Z KRAJU.

### Oberwanie chmury w Rabce.

Z Rabki donoszą: Wczoraj po południu około godz. 5-tej nastąpiło w Rabce oberwanie chmury, które sprowadziło na całą okolicę katastrofę. Pod stacyą Szaflary cały tor kolejowy znalazł się w krótkim czasie pod wodą, tak, że pociąg bardzo wolno mógł się posuwać. Raba wezbrała momentalnie. Spustoszenia na polach straszne. Woda wymulała stare drzewa nawet. Zboża wszystkie zniszczone do cna. Lawina deszczowa dosięgała do Zakopanego.

**Ze Stronnictwa Ludowego.** „Przyjaciel Ludu“ donosi: Wydział Rady naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego zbierze się na naradę w Tarnowie, w sali tamtejszej Rady miejskiej w dniu 23 sierpnia br. — W posiedzeniu tem wezmą udział wszyscy posłowie ludowcy, sejmowi i parlamentarni. Na porządku dziennym obrad będą wszystkie sprawy bieżące, tudzież ustalenie programu prac sejmowych.

**Odwołanie wycieczki do Pragi.** Jak wiadomo wyruszyć miała do Pragi dnia 12 b. m. wycieczka urządzona przez lwowską czytelnię kolejową i związek rękodzielników, kupców i przemysłowców, tymczasem na skutek nadeszłego w ostatniej chwili reskryptu ministerstwa kolejowego — wycieczkę odwołać musiano.

**Spadek w pudełku z bielizny.** Przed kilku dniami zmarł we Lwowie dr Julian Bryliński, radca sądowy, dawiej adwokat krajowy. — Zmarły znany był z niezwykłego skąpstwa, domyślano się więc, że posiadał znaczniejszy majątek. Pierwsze poszukiwania nie przyniosły takiego rezultatu, jakiego spodziewali się krewni zmarłego. Znaleziono tylko leżące na stoliku 1.028 koron. Dopiero dalsze przetrząsanie mieszkania na żądanie spadkobierców i skrupulatne przeszukiwanie wszystkich możliwych schowków wykryły, że zmarły, który mieszkał jak biedak, żył tylko herbatą i bułkami, a w święto smażył sobie sam jajecznicę na maszyce spirytusowej, zostawił swoim spadkobiercom przeszło 40.000 koron. Część majątku, a to 20.000 koron w listach zastawnych Tow. kredytowego i Banku krajowego znaleziono w szafie w pudełku z bielizny, część zaś, a mianowicie książeczkę galicyjskiej Kasy Oszczędności na 20.000 koron z procentami niepodjętymi od roku 1895, pod rozrzuconymi w nieładzie papierami. Z pretensyami do spadku zgłosiło się dotychczas 5 osób.

## Gdzie podróżujemy?

*Nasze „ogórki“. — Z turystyki. — Cudzoziemcy. — Norwegia i Galicya. — Do Danii! — Echa bojkotu. — Wycieczka samochodowa. — Ukłon dla Prusaka.*

Doskonały koresdondent „Kuryera Warszawskiego“, p. Włodzimierz Łada (pseudonim), pisze w ostatnim swym liście krakowskim:

„Ogórki“ nie trwają w Krakowie zbyt długo. Zaledwie skończy się przejazd do wód, zaczyna się powrót. Nieprzerwanym łańcuchem przesuwają się reprezentanci wszystkich dzielnic Polski przez nasze hotele, sklepy i wekslarnie, zostawiając wszędzie troszkę cennego złota na nastawionych ostrych kolcach. — Wkrótce otworzy się i teatr, w którym znajdą „swój“ repertuar dramatyczny na miejsce lichej operetki lwowskiej, którą witali za przejazdem do wód. A potem... potem przejdą formalności celno-paszportowe na granicach i otworzą ramiona, aby przycisną do piersi Warszawę, z jej tramwajami, lampami elektrycznemi i kroniką policyjną.

Na Krakowie również odbił się stempel czasu z napisem „podróżowanie“ (może podróżomania?). Dawno nie widziałem osoby tak umęczonej, jak sekretarz krajowego Związku turystycznego, p. Zygmunt Rosner, gdym zaszedł przed kilku dniami do Pałacu Spiskiego, gdzie Związek rozbił swe namioty.

— Praca, praca — uskarżał się (z pewnym odcieniem zadowolenia) — nad wszelkie pojęcie...

— Nad wszelkie nadzieje — poprawiłem.

— Niech i tak będzie — uśmiechnął się. — Królestwo, Poznańskie, Wołyń, Litwa i Podole sprzysięgły się na Związek, aby mu dać dowody zaufania. Sprawiliśmy sobie aparat do liczenia interesantów, wie pan? Nikt nie przypuszcza, że wchodząc w drzwi jest już zanotowany. — Ilu dziennie miewaliśmy gości? Nieraz prawie dwustu! A to nie gość sklepowy, który wchodzi, kupi, płaci i wychodzi. — U nas dużo trzeba pomówić, nim do zapłacenia przyjdzie. — A często wcale nie przychodzi. — Jakich informacyi ludzie nieraz żądają! Trudno uwierzyć!

— Czy tak, jak w zeszłym roku pytano się o pogodę w Zakopanem?

— Ile razy! Przychodzą dwie bardzo eleganckie damy: „Proszę panów, czy w Zakopanem deszcz?“ Powiedzieć, że nie wiemy — trudno. Telefonu pod Giewont nie ma. Jazda na stacyę kolejową: „Pytajcie telefonem do Chabówki“. I za kwadrans mamy odpowiedź: „Leje jak z cebra, łaskawa pani, lecz górale twierdzą, że do dwóch dni się przetrze, gdyż śnieg leży na górach“. I przetarło się. Klientki pojechały i nie żałują.

— W Zakopanem pełno?

— Lepiej, niż w ubiegłym sezonie letnim. Mogę powiedzieć, że jest w tem część zasługi Związku turystycznego.

— I bojkotu niemieckich kąpieli.

— Bojkotu... tak... zapewne...

Nacisnąłem silniej, nieco zafrapowany:

— Czyżby bojkot?.. *fiasko*?..

— Ech, tak nie myślałem, ale zawsze... wie pan, że jednak pojechało nieco osób do Sopot, Kołobrzega, Sassnitzu i t. p. Królewiacy także są. Niech pan nie wierzy temu, co mówią, że tam pustki zupełne. Ale i u nas pełno. Krynica, Rymanów, Rabka, Zakopane — to najlepsze dowody. Skierowaliśmy też niemało osób do Danii, zwłaszcza na wyspę Falster i do innych kąpieli morskich; pojechało tam ze 170 turystów. Mamy nadzieję, że Dania będzie coraz liczniej odwiedzana przez Polaków. Co do sympatyi z Niemcami, Duńczycy nie ustępują nam wcale. A tymczasem mamy sami u siebie nieco egzotycznych gości. Byli Amerykanie, którymi Związek się zajął, do Zakopanego pojechał francuski upełnomocniony minister przy dworze tunetańskim, hr. Pourtales; był w Krakowie kilka dni, zwracając uwagę niezwykłym chauffeurem-Arabem u swego samochodu. Obecnie bawi w Zakopanem, gdzie jest z pobytu niezwykle zadowolony. Razem z nim bawi konsul austryacko-węgierski z Tunisu. Hr. Pourtales zwiedzał również Kraków i okolicę zachwycony zwłaszcza kościołem Maryackim i Wawelem.

— Czy ruch cudzoziemców ma jakie widoki w Galicyi?

— Nasze starania idą w tym kierunku nieustannie — odparł sekretarz. — Właśnie przeprowadziliśmy długą korespondencyę z norweskiem Towarzystwem turystycznem, aby skłonić je do skierowania ruchu przejezdnych w naszą stronę. Przybył też von Scharffenberg ze Skien, który bada na miejscu stosunki. Był pięć dni w Krakowie, który poznał dość dobrze, dalej 3 dni w Zakopanem, poszedł piechotą do Szmeksu i teraz bada dalej Tatry. Mamy wszelako nadzieję, że uda nam się wejść z Norwegią w stałe stosunki.

— A nie możnaby sięgnąć bliżej? n. p. nawiązać stałych stosunków z jaką instytucyą pokrewną w Królestwie? Mamy Królewiaków niemało na lato, lecz ta liczba mogłaby uróść w trójnasób, gdyby była jakaś organizacya tego ruchu. Czy nie tak?

— To już po części zrobione. Weszliśmy w stosunki z warszawskiem Towarzystwem krajoznawczem, za którego pośrednictwem zjawiła się nawet w Krakowie jedna wycieczka zbiorowa, której Związek udzielał wyjaśnień i zajmował się nią. Staramy się też o powiadomienie Rosyi, iż Galicya ma jednak coś do pokazania.

— Dotychczas wiedzą o nas przeważnie to, iż mordujemy Rusinów i pieczemy ich na wolnym ogniu — wtrąciłem.

— Warto, aby wiedzieli coś więcej. W Petersburgu odbywać się będzie od 20-go sierpnia do końca września wystawa przemysłu artystycznego, przyczem znajdzie się kącik i dla turystyki. Związek skorzystał z tego, aby przedstawić

JERZY COURTELINE.

## Poskromienie złośnicy.

Po wieczorze spędzonym w teatrze, gdzie dawano „Poskromienie złośnicy“ — rozmowa przeszła na temat złości niewieściej — i wtedy to ujawnił nasz przyjaciel Bobo niezwykłą umiejętność poskramiania jędz i nauczania rozumu pań, którym na niem zbywało.

Dowiedzieliśmy się więc w jak wysokim stopniu, żonę Boba opatrzność stworzyła nieznośną; ale to nieznośną zawsze i wszędzie, bez przestanku, w każdej okoliczności życia. Należała do rzędu tych kobiet, które wsparte łokciem o poduszkę, nie gasząc światła, aż do drugiej lub trzeciej po północy oczekują na powrót męża, wracającego z kawiarni, gdzie w towarzystwie kolegów bardzo cnotliwie oddawał się rozkoszy gry w domino — i witają go przez zaciśnięte zęby wycedzonam „dobry wieczór“, które są zdolne przez cały tydzień milczeć z wyrazem oczu osaczonej pantery i twarzą nabrzmiałą wyrzutem. Nie znała przebaczenia, Boże mój! — pamięć jej była podobną do skarbonki, w której skrzętnie zbierała tysiące drobnych uraz, starych jak świat; od czasu do czasu wyciągała je z ukrycia i z miną chytrą i zarazem tryumfującą rzucała mu w twarz: „pamiętasz jakeś mi to zrobił? przypominasz sobie, jakeś mi to powiedział?“ — na co zmięszany odpowiadał: „Kto? Kiedy? Co? o czem ty mówisz? — nic a nic nie pamiętam!“

Biedny Bobo!

Tłumaczył nam:

— Przepada za awanturami i bynajmniej jej to nie żenuje nazywać mnie „alfonsem“ głośno i dobitnie, żeby wszyscy o tem wiedzieli i w celu zepsucia mi opinii co się jej w zupełności udało, Kilkakrotnie już, przywiedziony do ostateczności, chwyciłem za kapelusz i chciałem uciec, lecz za każdym razem, zanim jeszcze zdołałem dopaść do drzwi, ona już stała na parapecie otwartego okna ostrzegając mnie, że nim wyjdę na ulicę, ona już tam będzie przedemną. I byłaby to uczyniła bez chwili wahania, bo przyjemność zrujnowania mi życia chętnie opłaciłaby nawet śmiercią. Ach łotrzyca! — A przytem jest zbiorem wszelkich cnót: oszczędna, dobra gospodyni, wstrzemięźliwa!

I wyciągając ręce ku niebu:

— A kłamie!!

I dodawał:

— Żmija jadowita! jedna z tych istot, zdolnych mężczyznę doprowadzić do szaleństwa, z któremi pożycie jest istnem piekłem na ziemi.

Bawiliśmy się znakomicie.

Bobo był to dobry, pełen prostoty grubas, o wesołej twarzy alkoholika.

Podumał chwilkę i zaczął na nowo:

— Nie, nikt nie może sobie wyobrazić do jakiego stopnia złości zdolną jest dojść. Oto jeden przykład, śród mnóstwa innych. Jednego wieczora, wracając pieszo z teatru, posprzeczaliśmy się z powodu rzekomego podobieństwa młodej i ładnej aktorki do pewnej pani, starej i garbatej, bywającej u nas na obiedzie w każdą niedzielę. Było to tak niedorzeczne, że nie chcąc wdawać się w spór, wzruszyłem tylko ramionami. Bardzo dobrze! ale co panowie myślicie, że zrobiła wówczas moja żona!

— Aha! to tak — rzekła — więc patrz.

— I puściwszy moje ramię, położyła się na samym środku ulicy.

— Co ty mówisz! — zawołaliśmy chórem.

— Mówię — ciągnął dalej Bobo — że położyła się na wznak, w błocie, zwracając ku niebu twarz męczennicy o łagodnym i żałosnym uśmiechu udręczonej ofiary, tak strasznie wstrętnej, że miało się ochotę zgnieść ją, podeptać nogami.

Możecie sobie wyobrazić moje położenie. Ze wszystkich stron zbiegli się ludzie, którzy nie rozumiejąc o co właściwie chodzi, obrzucali mnie podejrzliwemi spojrzeniami. Zrozpaczony, zacząłem ją błagać.

— Adelo, proszę cię, wstań! Ośmieszasz nas!

Ale ona, spokojna i niewzruszona, kręciła tylko głową, z zaciśniętemi ustami i uporem szalonej. Nakoniec (bo, od Bastylii do kościoła świętej Magdaleny, utworzył się sznur unieruchomionych omnibusów) zmuszony byłem ustąpić i przyznać, z ręką na sercu, że pomiędzy starą i garbatą panią a ładną aktorką podobieństwo było tak nadzwyczajne, że gdybym je spotkał na ulicy nie potrafiłbym odróżnić jednej od drugiej. Tak, oto co zmuszony byłem uznać i dodałem jeszcze, że, jeżeli mogłem na chwilę o tem powątpiewać, stało się to zapewne pod wpływem chwilowego obłędu. Blady z wściekłości, wygłosiłem te bzdurstwa wśród szyderczego śmiechu zebranych; ale wróciwszy do domu, rozmówiłem się z żoną i panią swoją poczęstowałem policzkiem.

Mówiąc „policzkiem“ mylę się. Ręka moja zaledwie musnęła jej twarz, zlekka i ze zbytniej odległości. Na razie stanęła jak wryta lecz zaraz potem:

— Ratunku! ratunku! — zaryczała nieludzkim głosem.

I w mgnieniu oka cały dom rozbudzony, wyległ do sieni i na dziedziniec; i nietylko dom, lecz i cała ulica zapełniła się hałasem i odgłosem otwieranych okien. Był to skandal niesłychany, skandal w całem znaczeniu tego słowa, z towarzyszeniem uderzeń w ściany i wrzasków sąsiadów, nachylonych nad poręczą od schodów i wołających na całe gardło „stróżu! stróżu!“ — ale moja łotrzyca nie ustawała. Wyła rozpaczliwie i trzymając rękę przy twarzy, którą ja zaledwie musnąłem, obijała się o ściany. Zrozumiałem, że żadna siła ludzka nie zdoła powstrzymać tej podłej istoty i już zdecydowany byłem za jaką bądź cenę zmusić ją do milczenia, gdy przyszła mi nagle myśl genialna.

choć coś niecoś. Dajemy plany i obrazy sanatoryów zakopiańskich, różne widoki kraju, plakaty artystyczne, naszem staraniem wykonane, bijemy 10.000 egzemplarzy broszury o Galicyi w języku rosyjskim.

— Więc propaganda za „zjazdem słowiańskim“... do Galicyi?

— Słowianie niedużo wogóle zaznajamiają się z Galicyą. Może teraz, w erze neoslawizmu... Ale to muzyka przyszłości; my robimy, co naszym obowiązkiem, reszta w ręku losu — zakończył z uśmiechem. — Bliżej nas leżą konkretne zadania, których ciężar niemal przechodzi siły tak młodej instytucyi. Nie mówię o prywatnych osobach, lecz wszelkie zjazdy, wycieczki i t. d. zwracają się do nas, aby organizować, pomagać, radzić. Nasz lokal stanowczo za mały, musimy brać sklep na dole, mamy już z konieczności kantor wymiany. biuro czeków i akredytyw, agendy rosną tak, że jeżeli kraj w tym roku nie przyjdzie nam z pomocą, to trudno będzie dalej z tem brzemieniem na plecach. Najświeższy wypadek w dziedzinie turystyki, to wycieczka automobilowa, którą urządza klub samochodowy przy Związku turystycznym. Początek za kilka dni, zgłoszono już 23 wozy. Wycieczka udaje się do Lwowa, stamtąd przez Rymanów i Szmeks do Morskiego Oka, Zakopanego i Krakowa. Będzie to pierwsza polska wycieczka w tym rodzaju.

Oto krótki rys kłopotów i uciech naszej turystyki. Z wód napływają zresztą wiadomości jaknajlepsze. Środek sezonu wypełnił zdrojowiska. Zakopane huczy jak ul, Krynica tak samo, mniejszym wodom także lato dało niezłe powodzenie. Jedno jest pewne: lekarze polscy uczynili wszystko, aby zdrowym, chorym i pół-chorym wskazać drogę tylko do krajowych lub austyackich letnisk i lecznic. Jeżeli kto pojechał pokłonić się Prusakom, to już jego osobiste upodobanie.

*Włodzimierz Łada.*

## Tajemnicze pancerniki.

Od kilku tygodni obiega po prasie angielskiej i niemieckiej wiadomość o trzech tajemniczych olbrzymich pancernikach bojowych, budowanych w warsztatach angielskich na zamówienie rządu brazylijskiego, a przeznaczonych właściwie na powiększenie floty wojennej jednego z mocarstw europejskich. Są to kolosy, przewyższające pojemnością, siłą pancerza i uzbrojenia artyleryjskiego jeszcze sławne najnowsze pancerniki angielskie. Pojemność każdego z nich wynosi 19 000 tonn metrycznych, a uzbrojenie składa się z 12 armat dwunastocalowych, tak ustawionych, że można skierować jednocześnie 10 w każdą dowolną stronę. Według opinii znawców, jeden taki pancernik przedstawia taką siłę bojową, jak trzy, a nawet cztery zwykłe pancerniki starego, przyjętego dotychczas ogólnie w marynarce typu europejskiego.

Budowa ich odbywa się w wielkiej tajemnicy i zamówienie to jest tak zagadkowe, że w pewnych kołach angielskich powstało podejrzenie, iż pancerniki te są przeznaczone w rzeczywistości dla jednego z mocarst współzawodniczących z Anglią, a zwłaszcza dla Niemiec. Sprawa o tyle nie jest wcale obojętna, że włączenie tych kolosów do floty niemieckiej pozbawiłoby Anglię odrazu bezwzględnej przewagi na oceanie, t. j. możności jednoczesnego prowadzenia wojny z dwoma najsilniejszemi mocarstwami konkurencyjnemi i dlatego poruszono ją już kilkakrotnie w parlamencie.

Na zapytania te odpowiedziano urzędownie, że pancerniki te są przeznaczone dla Brazylii, ale gdyby nie miały być przez nią nabyte, to rząd angielski nie pozwoli nigdy na to, aby weszły do składu marynarki wrogiego państwa, tj. Niemiec, lecz sam je nabędzie. To oświadczenie obudziło znowu w Niemczech obawy, że zamówienie rządu brazylijskiego jest tylko fikcyą, a okręty te są przeznaczone właściwie dla Anglii, która przez włączenie ich do swojej floty zapewniłaby sobie na szereg lat najbliższych stanowcze panowanie na morzu.

Wobec wielkiej podejrzliwości, panującej po obu stronach, tajemnicze pancerniki przyczyniały się niemało do obustronnego rozdrażnienia i zaostrzenia się stosunków.

Tymczasem podejrzliwość nie jest wcale uzasadniona. Jak zapewnia obecnie w „Frankf. Ztg.“ dokładny znawca stosunków południowo-amerykańskich, pancerniki te są zamówione rzeczywiście przez Brazylię, która zbroi się pospiesznie na lądzie i na morzu w przewidywaniu wojny z Argentyną, roszczącą sobie pretensyę do odegrania roli państwa przodującego w Ameryce Południowej.

---

Wpadłem do kuchni, skąd wróciłem po chwili, z kubłem pełnym wody w ręce.

— Tak czy nie, Adelo, czy przestaniesz wyć? — zapytałem.

Adela jeszcze gorzej krzyczeć zaczęła.

— Nie chcesz być cicho?

A ona:

— Ratunku! Ratunku! zabijają mnie!

Przestałem się wahać!

— Bardzo dobrze! — rzekłem. I tej samej chwili, obiema rękami, z rozmachem wylałem zawartość kubła na pokój. Woda rozlała się szerokim strumieniem.

— Ach! — krzyknęła Adela. — Był to jej ostatni okrzyk. Gdy ujrzała wodę rozlewającą się po wszystkich kątach, na jej na pół jedwabne meble, na łóżko, z którego sączyła się kaskada i kota zmykającego w przerażeniu, z ogonem o pół metra przez wodę przydłużonym, wtedy, ach moje dzieci! moje dzieci! Jeszcze chwila i już klęczała na podłodze ze ścierką w jednej ręce, a gąbką w drugiej, zbierając wodę, wycierając — i zbyt zajęta ratowaniem swoich rzeczy, żeby módz myśleć o czemkolwiek innem.

Gospodyni zwyciężyła jędzę. Pracy miała na całą godzinę; potem:

— A teraz — rzekłem jej — zmień bieliznę z pościeli — a jeżeli ośmielisz się pisnąć choć jedno słowo — rozumiesz? jedno słowo — to przysięgam na wszystkie świętości podpalę swoją szafę z lustrem.

To poskutkowało.

## Wielki książę i aktorka.

Słabość rosyjskich wielkich książąt do pięknych artystek, czy to z opery, czy z dramatu, czy też wreszcie z baletu, staje się powoli, jak się zdaje, tradycyą w historyi rosyjskiego dworu. Już Mikołaj I kochał się w sławnej francuskiej artystce dramatycznej Racheli — i w niektórych mniej genialnych jej koleżankach. Syn jego, wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, ściągnął na siebie oburzenie przedniejszych sfer towarzyskich rosyjskiej stolicy przez to, że ukochanej swej aktorce urządził mieszkanie zaraz naprzeciw pałacu, który zamieszkiwał z prawowitą swą małżonką. Inny wielki książę, Mikołaj Konstantynowicz, od lat trzydziestu pokutuje na wygnaniu za lekkomyślne, z przestępstwem niemal graniczące psoty i figle, które płatał z miłości ku pewnej emerykańskiej aktorce, a wielki książę Aleksy, niegdyś naczelny komendant floty, ma w Paryżu na utrzymaniu znaną także śpiewaczkę. Jest też publiczną tajemnicą, że i obecnie panujący car, Mikołaj II, przed wstąpieniem na ton utrzymywał stosunki z piękną primaballeriną. Najdalej w tym kierunku posunął się wielki książę Borys Władymirowicz, który w czasie wojny na dalekim Wschodzie wystąpił tam z całym haremem, złożonym z chórzystek.

Z pośród synów wielkiego księcia Władymira, któremu przypisują powszechnie wielki wpływ na cara, największe nadzieje rokował dotychczas najmłodszy, wielki książę Andrzej Władymirowicz. Było to jednak złudzenie. Jak donoszą z Petersburga, wielki książę Andrzej, rosły, przystojny, 29-letni młodzieniec, ściągnął na siebie niezadowolenie rodziców, a niełaskę swego kuzyna, cara, przez to, że zapłonąwszy namiętną miłością ku artystce carskiego teatru w Petersburgu, chce się z nią koniecznie żenić. Aktorka ta nazywa się panna Syryszyńska; jestto elegancka brunetka o pięknych kształtach, z ciemnemi, wiele mówiącemi oczyma. Jest ona, jak mówią, w posiadaniu wielkiej liczby listów miłosnych od swego książęcego adoratora, w których tenże ofiarowuje jej całkiem otwarcie swoją rękę i serce. Najciekawszem w tem wszystkiem jest to, że panna Syroszyńska cierpi wprawdzie miłość wielkiego księcia, ale jej wcale nie odwzajemnia i nie ma bynajmniej ochoty wyrzec się dla niego swej artystycznej karyery. Starania i zabiegi wielkiego księcia przedostały się już na ulice Petersburga, wywołując w całem mieście wielką senzacyę. Car, który jakoś nie ma szczęścia do swych krewnych, oburzony postępkiem swego kuzyna, miał mu podobno zalecić wyjazd na rok do... Irkucka, by tam mógł zapomnieć o pięknych kształtach i ciemnych oczach swej ubóstwianej.

## Z opery lwowskiej.

W ubiegłym tygodniu gościny opery lwowskiej na naszej scenie, pożegnaliśmy w „Balu maskowym“ doskonałego śpiewaka p. Tadeusza Łowczyńskiego, który poza dowodami sympatyi osobistej zbierał uznania szczere i należne jego wrodzonemu i nieprzeciętnemu talentowi, zarówno ze strony nielicznych znawców jak niemniej prasy. Na wszelkie pochwały i uznanie zasłużył sobie p. Łowczyński zarówno talentem jak i pracą i widocznem staraniem się o jak najlepsze i najestetyczniejsze przeprowadzenie zadań śpiewaka. Młodemu artyście, który przechodzi na scenę lwowską, życzymy szczerze, by zyskał sobie i tam tę samą co i u nas sympatyę tamtejszej publiczności, publiczności muzykalnej, umiejącej zawsze uznać i odpowiednio nagrodzić talent, pracę i zapał dla sztuki.

„Piękna Helena“, którą ex re debiutu nowo zaangażowanego do operetki lwowskiej p. Pola, wystawiono w piątek ubiegły, była nie tylko piękną lecz nawet śliczną Heleną, gdyż kreowała ją p. Miłowska, lecz jako repryza, była nudną ciągnącą się, a w dodatku była pozbawioną dowcipu. — Co prawda sytuacyę ratowali zawsze doskonali w swych partyach p. Miłowska i Lelewicz. — Pierwsza roztaczając urok piękności, wdzięku oraz piękne muzykalne odtworzenie śpiewacze partyi, drugi sypiąc staremi i nowemi dowcipami na wsze strony — lecz współgrający, poza wdzięczną i śmiało oddaną partyjką Orestesa (p. Brzozowska), nie wiele się przyczyniali do ożywienia całości i nadania jej rozmachu wesołości. P. Pol, debiutant wykazał obycie się ze sceną i swobodę gry, usiłował tu i owdzie zaprodukować się własnym konceptem, było to jednak na razie jeszcze nie dość dostrojone do poziomu sztuki i tych wymagań, jakie się stawia wykonawcy Kalchasa. — Po Kalchasach takich jak Myszkowski, Kosiński i inni dawniejsi. Czy konceptem Kalchasa, był koncept p. Pola nie wiem — w każdym razie był on nie na miejscu. — Przypuszczam jednak, iż po trudnym debiucie (sztuka nie była odpowiednio wypróbowana i wyćwiczona, ensemble się rwały, role nie były umiane), po którym początkującego w nowem środowisku — choć doświadczonego artystę — nie należy surowo sądzić — p. Pol nie będzie złą akwizycyą dla operetki lwowskiej. Po przejściu prób kilku, po zgraniu się z personalem stać się może nawet pożyteczną siłą.

Partyę Parysa powierzono młodemu artyście p. Lajmanowi. Robił co mógł, aby sprostać zadaniu, wynagradzając braki pięknym dźwiękiem miłego głosu.

Niedzielne przedstawienie, dane na dochód członków orkiestry, tych najskromniejszych a najpracowitszych członków opery, było niezwykle interesującem, ze względu na występ p. Paczowskiej, artystki, która przed paru laty po świetnych występach we Włoszech pod *nom de guerre* Elleny Dagmar, a następnie w operze włoskiej, przeniosła szczęście domowe przy boku małżonka nad zwodne laury i tryumfy sceniczne. — P. Paczowska, jednak nie zapomniała wspaniałej szkoły nabytej u słynnej Crespi ani też nie uroniła nic z zapału dla sztuki. — Onieśmielona tylko i nieco stremowana stanęła wczoraj wobec krakowskiej publiczności jako Halka, śpiewając partyę bardzo pięknie pod względem wokalnym i starając się postaci nieszczęśliwej dziewczyny nadać wszelkie pozory prawdy dramatycznej pod względem aktorskim. — P. Paczowska rozporządza głosem świeżym, dźwięcznym, bardzo porządnie ustawionym, a co ważniejsza używanym rozumnie i z artystyczną miarą. — Głos o dźwięku miłym, tętnił mile w audytoryum, mimo widocznie niezupełnege obycia się z wymaganiami akustyki naszej widowni, do której trzeba się wpierw przyzwyczaić. — Artystkę, osobę poza tem niezwykle sympatyczną, darzono rzęsistemi oklaskami zarówno przy otwartej scenie jak niemniej i po każdym akcie.

Jontka śpiewał p. Floryański, dając zarówno pod względem aktorskim jak i śpiewaczym doskonały typ sceniczny, mogący zainteresować doskonale obmyślanemi szczegółami gry i śpiewu każdego słuchacza. — Januszem był p. Okoński świetnie usposobiony głosowo, stworzył przepyszny, siłą młodzieńczą bijący, typ dorodnego mężczyzny. — Stolnika śpiewał bardzo pięknie p. Paszkowski, który zbierał oklaski przy otwartej scenie za doskonale odśpiewany polonez w akcie 1-szym.

P. Romańska potrafiła drobną rolką Zofii, zwrócić na się uwagę pięknie zaśpiewanemi ustępami partyi. — Chóry szczególniej w akcie III. spisały się dzielnie. Balet za odtańczenie z ogniem mazura zbierał żywe i zasłużone oklaski.

*St. Bursa.*

## Co słychać w mieście?

### Kalendarzyk na wtorek.

*Teatr miejski:* „Wesoła wdówka“.

*Teatr ludowy:* „Meir Ezofowicz“.

*Kabaret polski* w lokalu Zawilińskiego i Króla o godz. 9 wiecz.

*Teatr Rozmaitości* w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 wiecz.

**I znowu słota.** W tym roku to już chyba stanowczo rozbiła się nad Galicyą bania z deszczem. Od samego początku lipca nie mieliśmy naprawdę ani razu trzech dni pogody, ciągle leje i leje, jakby już nigdy nie miało przestać. Ludziska tak się już do tej słoty przyzwyczaili, że nawet teraz dowcipkują już na ten temat. Słyszeliśmy dzisiaj kilkakrotnie, jak się pytano: „Nie widział pan gdzie tegorocznego lata?“ A na to odpowiadano: „kręciło się po Krakowie w połowie czerwca przez parę dni, ale się gdzieś zapodziało, tak, że go już chyba nie będzie“. I rzeczywiście tak było.

Dzisiaj rano deszcz lał znowu jak z cebra.

**Prezydent miasta** dr Leo wyjeżdża jutro na 5-cio tygodniowy urlop. W urzędowaniu zastępować go będzie pierwszy wicepr. Szarski.

**Wiceprezydent Szarski** powrócił już z urlopu i z dniem dzisiejszym objął urzędowanie.

**Strejk stolarzy.** W piątek odbyła się pierwsza konferencya delegatów czeladzi i majstrów stolarskich pod przew. prezydenta Lea, w obecności wicepr. Sarego, instruktora przem. p. Ostrowskiego i inspektora przem. p. Kremera. Dzisiaj odbyła się przedpołudniem dalsza konferencya. Rezultat jej na razie jest nieznany; jedno da się tylko powiedzieć: o ile dzisiejsza konferencya popołudniowa doprowadzi do porozumienia, choćby tylko w kilku punktach, układy będą prowadzone dalej. Jeżeli dzisiaj nie da się osiągnąć wstępnego porozumienia, układy się rozbiją. Dzień dzisiejszy będzie więc dla dalszej sytuacyi strejkowej przełomowym.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że układy doprowadziły już do zgody na regulamin, który robotnicy już przyjęli. Obecnie toczą się obrady nad ułożeniem cennika. Jest więc nadzieja, że strejk wkrótce się zakończy.

**Budowa III mostu na Wiśle.** Namiestnictwo podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że w sprawie projektu budowy trzeciego mostu na rzece Wiśle między Krakowem a Podgórzem odbędzie się wodnoprawne dochodzenie wraz z rozprawą ekspropryacyjną w Krakowie dnia 24 sierpnia 1908; w Podgórzu zaś dnia 25-go sierpnia 1908 ewentualnie i w dniach następnych i rozpocznie w każdym z powyższych dni o godz. 10 przedpołudniem. Komisya zbierze się w pierwszym dniu w magistracie w Krakowie, w drugim zaś dniu w magistracie w Podgórzu o 10 przedpołudniem. Projekt budowy oraz wykazy gruntów, które mają być wywłaszczone, wraz z planami wyłożone będą w magistratach w Krakowie i w Podgórzu począwszy od dnia 8 sierpnia 1908 przez 14 dni do przejrzenia dla ogółu. Zarzuty przeciw projektowi względnie zamierzonemu wywłaszczeniu można wnieść w ciągu powyższych 14 dni na ręce magistratu w Krakowie względnie starostwa w Podgórzu lub przy komisyi na miejscu. Zarzuty późniejsze nie będą uwzględnione, a interesowani uważani będą za zgadzających się z zamierzonemi robotami.

**Pamiątka powodzi.** Do przyjemności, jakiemi miasto Kraków obdarza swych mieszkańców, zwłaszcza mieszkających w okolicy ulicy Swoboda i Wolskiej, należą wyziewy zgnilizny wydobywające się z małego, lecz jak na Kraków zadużego bagna.

Miłe to bagno znajduje się u wylotu ul. Wolskiej za wałem kolejowym po lewej stronie na gruncie obecnie miejskim, a dochodzi aż do Zwierzyńca, udzielając spokojnego przytułku masom komarów, które mieszkańcom sąsiednich dzielnic przypominają niedawno co minioną klęskę powodzi.

Wskutek ciśnienia wód znajdujących się za wałami, woda pozostała po powodzi nie chce ustąpić z piwnic i suteren domów przy ul. Swoboda położonych i nie pozwala na szybkie osuszenie tychże.

Wobec tego mieszkańcy ulic położonych przy Błoniach udają się z prośbą do Magistratu, aby zarządziło natychmiastowe osuszenie bagna, które jest istną wylęgarnią bakcylów malaryi i tyfusu.

*Grono mieszkańców ulicy Swoboda i Wolskiej.*

**Z pogotowia ratunkowego.** Prezydyum krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego, w porozumieniu z miejskim urzędem zdrowia, nałożyło na dyżurnych pogotowia ratunkowego obowiązek donoszenia miejskiemu urzędowi zdrowia o każdym wypadku, w którym pogotowie interweniowało. Wypadki, jak są notowane w księdze pogotowia, będą kopiowane na osobnych blankietach, po które będzie się zgłaszał codziennie o godzinie 8-mej rano woźny z urzędu zdrowia. Daty te potrzebne są urzędowi zdrowia do należytego uzupełnienia obrazu zdrowotności naszego miasta. Odtąd miejski urząd zdrowia będzie również na podstawie tych danych zestawiał statystykę miesięczną i roczną wypadków i stanu zdrowotności Krakowa.

**Nowe gimnazya.** „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Cesarz zezwolił na utworzenie z początkiem roku szkolnego 1908/9 państwowych gimnazyów z polskiem językiem wykładowym w Myślenicach i Żółkwi.

**Odnośnie do onegdajszej naszej notatki,** że robotnikowi stolarskiemu Janowi Dukale nie wypłacono zapomogi z centralnej kasy, ale go posłano do kopania ziemniaków, nadsyła nam komitet strejkowy robotników stolarskich wyjaśnienie, że Dukała należącą mu się zapomogę otrzymał i że nikt mu nie radził, aby szedł kopać ziemniaki. — Notatka nasza polegała na mylnej informacyi.

**Zapowiedziany na wczoraj** festyn VI. Koła TSL. nie odbył się z powodu deszczu, jaki spadł po południu. — O ile będzie pogoda, festyn ten, którego atrakcyą są ognie sztuczne, popis p. Mądrzykowskiego, odbędzie się albo w sobotę 15-go, albo w niedzielę 16-go b. m.

**Wiec kolejarzy**, zwołany przez partyę socyalistyczną na wczoraj do ujeżdżalni, zgromadził znaczną ilość kolejarzy. Referat o żądaniach kolejarzy wygłosił p. Kaczanowski (także kolejarz!), poczem poseł Liebermann i inni mówcy psioczyli, jak zwykle, na Koło polskie i na posła Petelenza. Gdyby kto nie wiedział, że to był wiec kolejarzy, a chciałby się po treści przemówień dowiedzieć, kto obraduje, to z pewnością nie powiedziałby, że obradują kolejarze, bo o ich sprawach mało się słyszało. Ujeżdżalnię wypełniła też stała gwardya „towarzyszów“, którzy „robią“ na zgromadzeniach piekarzy, stolarzy, kolejarzy, według tego, jak zachodzi potrzeba. — Przemawiał również poseł Gross.

**Żywy pomnik hr. Andrzeja Potockiego**. Onegdaj odbyło się w Krakowie posiedzenie komitetu organizacyi bursy dla terminatorów i handlowców zwołane przez posła Goetza-Okocimskiego. Zgromadzeniu przewodniczył prezydent miasta dr Leo, a brali także udział posłowie: Zieleniewski, Federowicz, Maryewski, Maiss, nadto pp. Gorecki, Halski, Kosobucki, Ostrowski, Porębski, Rolle, ks. Rzymełka, Satalecki, Schiller, Skrochowski, Staszczyk, Szatkowski i dr Zaczek. Po ożywionych naradach, w których zabierało głos wielu obecnych, uchwalono wytyczne punkta dalszej akcyi a w szczególności: rozpocząć działalność od Krakowa, a później przenieść na inne miasta zachodniej Galicyi; założyć w czasie najbliższym w Krakowie bursę, która ma być krajową i ma mieścić osobne oddziały dla terminatorów rękodzielniczych i handlowców; akcyę prowadzić nie jako komitet, lecz jako odrębne stowarzyszenie, którego statuty w czasie najbliższym będą wypracowane. Wykonaniem uchwał jak również dalszą propagandą ma się zająć subkomitet, w skład którego weszli pp. Goetz-Okocimski, Kosobucki, dr Leo, Maiss, Maryewski, Ostrowski, Rolle, Schiller i Schwarz.

**Ze sfer aptekarskich**. Pan Władysław Figler, długoletni zarządca apteki Wgo Łuczki, otrzymał koncesyę na piątą aptekę w Tarnowie w dzielnicy „Strusina“.

**Z teatru ludowego**. W sobotę wystawił teatr ludowy „Meir Ezofowicz“, sztukę przerobioną z powieści El. Orzeszkowej. Sztuka obejmuje 5 aktów, które wiernie z powieścią dają obraz niezgody i zacofania u żydów z jednej strony, z drugiej malują z mocą budzące się nowe młode pokolenia, które swój upadły naród izraelski pragną nauczyć miłości bliźniego i uczciwości. Ostatni, t. j. piąty akt jest nieco za słaby, mimo to całość silne na widzach czyni wrażenie.

Artyści popisali się bardzo dobrze, obsada była doskonała. Na pierwszy plan wybił się jako Meier Ezofowicz p. Sarnowski, który grą swoją wywoływał burze oklasków. P. Poleński stworzył doskonały typ poważnego i szlachetnego żyda Saula Ezofowicza, podobną kreacyę stworzyli p. Falkowski (Szmul biedny łaciarz p. Dębowicz) i młody debiutant p. Relowski, który w roli natchnionego Eliezera ujawnił wiele talentu scenicznego. Inne role malowały z ujemnej strony społeczność żydowską. Doskonale wypadła rola p. Konarskiego, który jako Rabbi Izaak Todros, chciwy bezwzględnej władzy, opierających mu się, gotów zawsze wykląć p. Modzelewskiego, (propinator Kannonker), który jako żyd-interesant dla zysku nie waha się we wsi wzniecić pożar.

Z artystek wyróżnić należy p. Konarską w roli starej i uwielbianej w rodzinie babki Frejdy, Gawlikowską, Zielińską, Sieniawską, Wieniawę i Gajewską.

Publiczności tyle zjawiło się na premierze, a także na niedzielnem przedstawieniu „Przygody pensyonarki“, że musiano użyć siły, aby pragnących dostać się na przedstawienie, powstrzymać od wtargnięcia do środka teatru, wypełnionego już po ostatnie miejsce.

Kraków, 100-tysiączne przeszło miasto, stanowczo więc potrzebuje drugiego teatru, o popularnym repertuarze. Jak słychać, dyrekcya teatru ludowego czyni nieustannie starania, aby tej potrzebie uczynić zadość i niższym warstwom ludności, ciężko pracującym nieść zawsze użyteczną i przyjemną rozrywkę.

**Z teatru ludowego**. Wtorkowy repertuar zapowiada znakomity wodewil „Przygody pensyonarki“, cieszący się niebywałem powodzeniem w Krakowie, czego dowodem tłumy publiczności, które wczoraj w niedzielę odeszły od kasy, wysprzedanej do ostatniego miejsca. Na czwartek bieżącego tygodnia przygotowuje dyrekcya teatru ludowego niegrany jeszcze w tym sezonie trzyaktowy dramat J. Korzeniowskiego pt. „Karpaccy górale“.

**„Ogrzewalnia“ pod telegratem** zapełniła się znowu dzisiaj w nocy po brzegi. Obława, urządzona po ulicach, dostarczyła około 70 indywiduów, reszta zaś „gości“ dostała się do „ula“ za awantury, bójki itd. Widać nawet podczas słoty temperamenty „krakowskich dzieci“ ożywiają się.

**Głuchoniemy złodziej**. Do aresztów pod telegrafem dostał się wczoraj 20-letni niemowa, Mieczysław Maiss, znany nałogowy złodziej. Skradł on gdzieś kurę i pięć kurcząt — bo ten głuchoniemy złodziej kradnie, co mu wpadnie pod rękę — i właśnie, gdy chciał tę kurę sprzedać, został aresztowany.

**Z Pogotowia ratunkowego**. Na stacyi ratunkowej opatrzono wczoraj 28-letnią Maryannę Jeziorek, którą mąż srodze poturbował za to, że mu robiła wymówki o kochankę. — O 12-tej w nocy wezwano Pogotowie na Półwsie Zwierzynieckie, gdzie niejaki Chmielowski dotkliwie pobił Teklę Kałużę. Po opatrzeniu pobitej, polecono jej udać się do szpitala św. Łazarza.

**Podczas drzemki na trawniku** w Podgórzu skradli znani złodzieje Józef Dębowski i Wincenty Kuć niejakiemu Wojciechowi Bartyslowi pugilares z 7 koronami i fotografią. Dębowskiego aresztowano.

**Sprytny oszust**. Do Stanisława Stachowskiego, robotnika, zamieszkałego w Dębnikach, przyszedł w sobotę wieczór dość przyzwoicie ubrany młodzieniec, lat około 28, niskiego wzrostu, szczupły i podał się za inżyniera, wysłanego ze Lwowa do regulacyi Wilgi. Podał, że nazywa się Maryan Kułakowski i że dotychczas mieszkał w hotelu Saskim, ale że ze względu na koszt i na odległość, wygodniej mu jest przenieść się na Dębniki. Stachowski zgodził się przyjąć go na mieszkanie i pan „inżynier“ sprowadził się. Wczoraj rano Stachowscy poszli do miasta, „inżynier“ zaś pozostał w domu, a korzystając z nieobecności okradł swoich gospodarzy. I tak zabrał: zupełnie nową zarzutkę wartości 60 kor., trzewiki nowe, a w zamian zostawił swoje podarte, zegarek srebrny męski z łańcuszkiem i mały złoty zegarek damski, oprócz tego zabrał książeczkę kasy oszczędności na nieznaczną kwotę. Policya zarządziła energiczny pościg za oszustem.

**Uciekinierzy z aresztów sądu podgórskiego** schodzą się powoli znowu do kozy. Jeden z nich, jak donosiliśmy, wrócił po kilku dniach sam, drugi, Boruch, został zaaresztowany w sobotę w pociągu, wczoraj zaś po południu dostał się w ręce żandarmeryi w Półwsiu Zwierzynieckim trzeci, mianowicie Jan Słowik. Dotąd więc tylko dwóch jeszcze uciekinierów korzysta z ograniczonej bądź co bądź wolności.

### Repertuar opery i operetki.

Wtorek 11 bm.: „Wesoła wdówka“.
Sroda 12 bm.: „Mąż trzech żon“.
Czwartek 13 bm.: „Czar walca“.
Piątek 14 bm.: „Faust“.
Sobota 15 bm. popoł.: „Druciarz“.
Sobota godz. wpół do 8 wiecz.: „Opowieści Hoffmana“.
Niedziela 16 sierpnia wpół do 4 pop.: „Halka“.
Niedziela godz. wpół do 8 wiecz.: „Czar walca“.

### Repertuar teatru ludowego:

Wtorek: „Meir Ezofowicz“.



## Telegramy „Nowin“.

### Prezydenci poczt.

**Wiedeń**. Jedna z korespondencyj tutejszych dowiaduje się, że niebawem stanowiska dyrektorów poczt w Wiedniu, Pradze i we Lwowie zostaną zniesione. Na czele tych dyrekcyj zamianowani zostaną prezydenci. Równocześnie z tą zmianą kreowane zostaną dla każdej dyrekcyi po dwie posady wiceprezydentów. Ogłoszenie tej zmiany w najkrótszym czasie ma być opublikowane.

### Katastrofa w Szegedynie z powodu oberwania chmury.

**Szegedyn**. Wczoraj szalała nad miastem gwałtowna burza, połączona z oberwaniem chmury, przyczem dwa domy rozpadły się. Około godziny 2-giej popołudniu wielki komin fabryki runął na kotłownię fabryki, gdzie przeszło stu robotników jadło obiad. Kotłownia zawaliła się. Wydobyto 2 zabitych i 14 ciężko rannych, jako też 4 lekko rannych.

Także suszarnia, w której znajdowało się 40 robotników, zapadła się. Wszyscy lekarze miejscowi przybyli na miejsce wypadku, by nieść pomoc. Przybyły także oddziały honwedów i pionierów.

**Bukareszt**. Od wczoraj panuje w całym kraju silna ulewa, która wyrządziła ogromne szkody. W miejscowości Ploesti zginęły podczas burzy 4 osoby.

### Ojciec św. do kleru katolickiego.

**Rzym**. Papież Pius X. wystosował z okazyi 50-letniej rocznicy swego kapłaństwa exhortacyę do katolickiego kleru, w której upomina kler, by okazał się godnym swej wysokiej misyi. Upomnienie to nie tylko ma odnosić się jedynie do kleru, ale także wyjść na korzyść wszystkich katolików, gdyż dobro katolickiego ludu w większej części zawisło od dobrego przykładu duchowieństwa. Papież podkreśla konieczność świętości życia księży, którzy są zastępcami Chrystusa na ziemi.

### Rocznica koronacyi papieża.

**Rzym**. Z okazyi rocznicy koronacyi papieża, celebrowano wczoraj w kaplicy Sykstyńskiej uroczyste nabożeństwo w obecności papieża, 60 kardynałów, licznych biskupów i prałatów, członków ciała dyplomatycznego i licznej zaproszonej publiczności. Kardynał Merry del Val odprawił mszę św. poczem papież udzielił błogosławieństwa.

### Cholera w Rosyi.

**Petersburg** Według urzędowych sprawozdań, od czasu wybuchu epidemii cholery w gubernii astrachańskiej, saratowskiej i obszarze dońskim, t. j. od 25 lipca do 8 sierpnia, zachorowało na cholerę 360 osób, z czego 174 zmarło.

### Sukces aeroplanu Wrighta.

**Paryż**. Wilbur Wright przedsięwziął w sobotę wieczorem o godzinie 6 pierwszą próbę lotu swego aeroplanu na placu wyścigowym La Hunodieres koło Le Mans. — Obecni byli przy wzlocie tylko reprezentanci prasy i kół fachowych. Aeroplan wzniósł się z toru o jednej szynie z zadziwiającą lekkością. Wright okrążył na wysokości 15 metrów trzy razy plac wyścigowy, poczem nastąpiło gładkie wylądowanie. Wright wylądował tylko z powodu spóźnionej godziny. — **Fachowcy oceniają sobotnią próbę Wrighta jako wielki sukces.** Okręg placu wyścigowego wynosi 500 metrów.

### Z Turcyi.

**Konstantynopol**. Marszałek Osman basza, którego Młodoturcy trzymali w niewoli przybył w czwartek wieczorem z Ochridy do Monasteru i wyjechał w piątek do Saloniki, gdzie go przyjęto z wielkimi honorami. Wypuszczenie na wolność Osmana baszy należy odnieść do awiza, jakie otrzymał tutejszy i salonicki komitet młodoturecki, że nastąpiła żądana gwarancya dla młodotureckich żądań.

### Z Persyi.

**Tebris**. Onegdaj przez cały dzień strzelano zawzięcie. Rewolucyoniści ponieśli wielkie straty i odebrano im także działa.

## ZE ŚWIATA.

**375 franków za minutę śpiewu.** Ameryka jest krajem szczególnej szczodrobliwości. Caruso, słynny Caruso znajdował się pewnego wieczora wraz ze swym przyjacielem tenorem Saleza na przedstawieniu w teatrze New-fulds w Nowym Jorku. W ciągu wieczora odszukują go, przynosząc zaproszenie, aby zaśpiewał u jednego z miliarderów z Central-Park czy też z Piątej Avenue. Caruso wstaje, wychodzi i po godzinie wraca z 3000 dolarów czyli 16.200 franków, co, odliczywszy czas zużyty na udanie się tam i z powrotem, czyni 375 fr. za jedną minutę śpiewu.

**Apetyt niedźwiedzia.** Pociągiem towarowym w Czechach wysłano z dóbr ks. Schönborna do niemieckiego miasta Halle nad Salą niedźwiedzia. Na stacyi kolejowej w Chebie niedźwiedź zdołał silne pręty żelaznej klatki o tyle rozsunąć, że się z niej wymknął. Chodząc po zamkniętym wagonie, zaczął się rozglądać pomiędzy pakunkami. W wozie znajdował się kosz z czereśniami, cebrzyki z masłem, skrzynia z jajami i kilka koszów z drobiem. Niedźwiedź rozbił skrzynię z jajami, których wypił sto jedenaście sztuk. Z koszów wydobył dwie gęsi, dwie kaczki i kilka kurcząt i wszystko to zjadł. Następnie wyłupał denka z czterech cebrzyków masła, część masła zjadł, a resztą wysmarował ściany wagonu. Wreszcie zerwał płótno z kosza, zawierającego czereśnie i jadł do syta, resztę zaś potratował stopami. Robotnicy kolejowi, ani przypuszczając, co się w wagonie dzieje, otworzyli go, ażeby wydobyć z niego towary. Gdy odsunęli nieco drzwi, odezwało się mruczenie niedźwiedzia. Odpięto wagon, a służba ks. Schönborna, który przybył na stacyę, przeprowadziła niedźwiedzia do innego wozu, poczem ulokowała go w naprawionej klatce.

**Bajeczny urodzaj winogron.** Z Katanii w Sycylii donoszą, że w tym roku winne grono tak obrodziło, że właściciele winnic nie wiedzą, co zrobić z winem. Zakupili wszystkie beczki u bednarzy, jakie były, i obstalowali tysiące nowych, ale bednarze nie są w stanie tak szybko ich wykończyć, jak szybko odbywa się ugniatanie wina. Niektórzy, żeby sobie poradzić, wpadli na koncept, który dla tamecznego społeczeństwa będzie miał fatalne następstwa. Oto ogłosili, że każdy, kto zapłaci 10 centimów, może pić przez godzinę tyle wina, ile mu się tylko spodoba. Wnet inni poszli dalej i na drzwiach swoich winiarni przybili napis, że kto da 15 centymów, może pić dwie godziny. Wskutek tego wieczorami tłumy ciągną do winiarń i cała ludność się upija, ale niestety i rozpija.

**Przyrost ludności w ostatnich stu latach.** W ostatnich stu latach ludność kuli ziemskiej wzrosła więcej niż o połowę. Na początku XIX. stulecia było miliard ludzi, dziś jest ich więcej niż półtora miliarda. Najbardziej wzrosła ludność Europy. W roku 1808 wynosiła ona 183 milionów, dziś zaś sięga liczby 400 milionów. — Niezwykle ciekawie przedstawia się także wzrost ludności w wielkich miastach Europy. — Przed stu laty liczył Londyn zaledwie milion mieszkańców, Paryż 548 000, Wiedeń 259.000, Berlin 150.000, Sztokholm 80.000, a Chrystania tylko 11.000.

Za to na wschodzie znajdowały się już wtedy miasta z wielką liczbą ludności. I tak: Moskwa miała 300.000, Petersburg 250.000, a Stambuł przeszło 400.000 mieszkańców. Włochy były podówczas jedynym krajem, który miał aż pięć miast z ludnością ponad 100.000, a mianowicie: Neapol z 500.000 dusz, Palermo z 140.000, Wenecyę z 137.000, Rzym z 135 000 i Medyolan z 120.000.

**Jak się usuwa piegi?** Piegi, chociaż same w sobie zupełnie nieszkodliwe i niewinne, często jednak są powodem zmartwienia dla tych, którzy są niemi obsypani, zwłaszcza, że rzeczywiście szpecą nieraz bardzo piękną zresztą twarz. Środków na usunięcie piegów jest bardzo wiele i wszystkie są gorąco polecane; wspólną ich cechą jednak jest, że żaden z nich nie pomaga — przynajmniej nie na dłuższy czas, po kilku tygodniach bowiem, małe, żółte plamki występują z taką samą jak przedtem wyrazistością. Wszystkie tego rodzaju kosmetyki mają na celu usunięcie tej części naskórka, która zawiera żółty barwik, stanowiący istotę piegów.

Najlepszym środkiem do tego jest 1 — 2% roztwór sublimatu, który się bądź pendzlem po twarzy rozprowadza, bądź też przykłada szmatkę nim zwilżoną. Naskórek wówczas pęka i złuszcza się bardzo szybko, a tworzący się naskórek nowy, jest na czas jakiś przynajmniej wolny od pigmentu, czyli barwika. Kuracya ta jednak jes tak ostrą, że przedsiębrać jej nie można bez porady lekarskiej.

Podobnie działa spirytus mydlany, którym się trzy razy dziennie twarz zmywa. Łagodniejszymi środkami są boraks i siarka. Pierwszego z nich używa się w roztworze: 15 gr. boraksu, 20 gr. wody kolońskiej i 150 gr. spirytusu, którą to mieszaniną dwa razy dziennie twarz się naciera. Siarki używa się w formie pasty, przyrządzonej z aromatycznym kwasem octowym. Mówią, że woalki czerwone i zielone zapobiegają tworzeniu się piegów.

### Na Kaźmierzu.

— Proszę, proszę państwo wstąpicz do naszy sklep, tu dostanie wszistko!

Pani: Wątpię, żeby tu było...

Żydek: Co?! wątpy potrzebują wielmożne państwo. Jest, jest wątpy, fein gatunek, doskonały wątpy.

Państwo śmiejąc się wchodzą do sklepu za tryumfującym żydkiem.

Kupiec (zacierając ręce): Co państwo poczebują...

Pan: Ano, wątpy, kiedy tu ma być do sprzedania.

Kupiec: Jest, jest wątpy w najlepszy gatunek. (woła) Sure! Sure! kim — wus is dues a wątpy?

— Jech wajs nischt — odpowiada mu żona.

Kupiec szuka dłuższy czas między towarami, nareszcie odwraca się do państwa i mówi:

— Jest, jest wątpy, na moje suminie, uf mane munes, jest doskonały wątpy — tylko jeszcze nie rozpakowany.

### W sądzie.

Sędzia: Icek Telefoner jesteście oskarżeni przez Glancwursta żeście od niego pożyczyli garnek i stłukli, co macie do powiedzenia na swoje usprawiedliwienie?

Telefoner: 1-sze ja wcale Glancwursta nie znam, po 2-gie ja żaden garnek nie pożyczałem, po 3-cie ten garnek już dawno był stłuczony, a po 4-te, ja ten garnek już oddałem — na to wszystko ja mogę przysięgać.

## NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.



**Bojkotujmy prusactwo przy wszelkich okazyach! Wystrzegajmy się kupowania wyrobów pruskich i wogóle niemieckich.**

Wydawca: Lucyna Szczepańska. — Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. — Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.